Nr 241. Kraków, Sobota 21 Października 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	42	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcza i A. Salomonowa, plac Maryacki 2. — Handel St. Kozłowskiego, Sukiennice. — Handel Kreischmera, Rynek. — Handel J. Sklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Kozłowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Herzels. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: [illegible] — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Générale de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 k. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 8 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h., następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy"** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed wyborami do Dumy.

Zapowiedź rychłych już wyborów do Dumy państwowej w Rosyi i „łaskawe" zezwolenie na bardzo ograniczoną agitacyę przedwyborczą nie uspokoiły, bo uspokoić nie mogły wzburzonego dziś do głębi społeczeństwa rosyjskiego. W miarę bowiem, jak przygotowania do utworzenia tej reprezentacyi narodu z wyżyn teoryi zstępuje na padoł praktyki, coraz widoczniej uwydatnia się jej niedostateczność tak polityczna jak i społeczna. Zestawienie list wyborczych wykazuje, jak mały, znikająco mały procent ludności posiadać będzie prawo wyborcze, czynownictwo zaś w reakcyjnych swoich zapędach wysila się wprost na sposoby, aby bardziej jeszcze ścieśnić lub zupełnie unicestwić i to tak drobne ustępstwo carskie. Nie dziw więc, że wykluczone od prawa wyborczego do Dumy szerokie masy narodu, zwłaszcza zaś bardziej pod względem politycznym uświadomione zastępy robotników przemysłowych ogarnia coraz większe rozgoryczenie, że nawet w szczupłych kołach wyborców Dumy objawia się wielkie rozczarowanie i zniechęcenie. I to, jak się zdaje, są główne przyczyny i motywy wstrząśnień rewolucyjno-strejkowych, które wybuchły znów w kilku wielkich miastach Rosyi, zwłaszcza w Moskwie i Petersburgu.

Bardzo ważną, niemal kierującą rolę w tych zaburzeniach odgrywają obecnie studenci. Zamieniają oni w czyn niedawne uchwały wieców studenckich, które zalecały im czynną propagandę rewolucyjną między ludem i zamienienie uniwersytetów na główne ogniska tej propagandy.

To też strejki obecne mają przeważnie charakter polityczny; że obok tego wchodzą przy nich w grę cele i względy ekonomiczno-zarobkowe, jest rzeczą zupełnie naturalną. Szerokie masy ludności łatwiej przecież pobudzić do akcyi strejkowej nadzieją wywalczenia lepszego bytu materyalnego, niż wyłącznie hasłami politycznemi — tem bardziej zaś, że materyalne położenie robotników rosyjskich jest wprost opłakane i że w stosunku do pracodawców są oni niemal zupełnie pozbawieni wszelkich praw, zdani na łaskę, a raczej na samowolę czynownictwa.

Hasło do obecnych strejków wyszło od organizacyj rewolucyjnych. W Moskwie — jak wynika z wszystkich depesz — znalazło ono bardzo szeroki posłuch; mniejszy natomiast sukces odniosło w Petersburgu. Tu część żywiołów rewolucyjnych nie uważa jeszcze obecnej pory za korzystną do ogólnego strejku, radzi zachować siły do wielkiej walki, którą przygotowują na czas wyborów do Dumy i zebrania się tej pseudokonstytucyjnej reprezentacyi. O sytuacyi w Petersburgu donosi korespondent „Berliner Tageblattu" następujące szczegóły:

„Agitacya, mająca na celu wywołanie ogólnego strejku, nie dopięła celu. Agitatorzy nie zdołali porwać mas. I strejk zecerów ogarnął tylko część drukarń; w innych pracują dalej. Wczoraj (dnia 16 b. m.) odbyło się w uniwersytecie bardzo znamienne zgromadzenie studentów i robotników. Na zgromadzeniu tem wygłaszano nawskróś rewolucyjne mowy, wzywano do wymordowania wszystkich ministrów i ogłoszenia republiki. Dziś (dnia 17 b. m.) grupy studentów i studentek chodzą od drukarni do drukarni, od redakcyi do redakcyi i wszędzie wzywają do porzucenia pracy. W kilku biurach redakcyjno-wydawniczych usłuchano tego wezwania, a usłuchano z tej przyczyny, że na pomoc policyi liczyć nie można. Rządowi bowiem byłoby bardzo przyjemnie, gdyby strejk zmusił do milczenia prasę; najchętniej zresztą rząd sam stłumiłby liberalne i radykalne dzienniki, aby nie wydobywały na jaw oburzająco bezprawnych stosunków, jakie tu panują".

Nadmienić jeszcze wypada, że studenci również w myśl owych uchwał otwierają teraz wszędzie bramy gmachów szkolnych dla szerokich kół publiczności. Wszędzie w ich zgromadzeniach biorą udział robotnicy. Z tego powodu zamknięto uniwersytet w Moskwie, a teraz także politechnikę w Rydze.

Wczorajsze depesze doniosły, że zanosi się także na ogólny strejk kolejowy. Sprawa ta najbardziej może niepokoi dziś rząd rosyjski. „Rosyjska Korespondencya", wydawana w Berlinie, otrzymała następujące informacye co do genezy obecnego ruchu wśród kolejarzy. „Dnia 2 października otwarto w Petersburgu kongres delegatów służby i urzędników na kolejach. Kongres ten jest wielkiem ustępstwem ministerstwa komunikacyj na rzecz funkcyonaryuszów kolejowych. Ministerstwo przyrzekło czasu swego, że zbada życzliwie i ewentualnie spełni ich żądania, zwłaszcza dotyczące statutu emerytalnego, lecz — jak zwykle — przyrzeczenia tego nie dotrzymało, gdy groza strejku minęła, co więcej, spowodowało wydalenie ze służby przywódców ruchu wśród kolejarzy. — Dopiero groźba ponownego strejku skłoniła ministra do pewnego ustępstwa, a mianowicie do zwołania obecnego kongresu, który miał uregulować sprawę kas emerytalnych, a dalej do przyznania funkcyonaryuszom kolejowym doradczego głosu w zarządzie tych kas. Kongres miał obradować pod przewodnictwem urzędnika ministeryalnego.

Delegaci kolejarzy tymczasem nie zadowolili się tem ustępstwem. Przedewszystkiem zażądali zupełnej wolności obrad kongresu pod przewodnictwem wybranym z jego łona, dalej przyznania kolejarzom bezpośredniego wpływu na administracyę kas emerytalnych.

Rząd przyjął pierwszy warunek, uląkł się bowiem groźby, iż w przeciwnym razie staną wszystkie koleje. Delegaci linii nadwiślańskiej, poleskiej i innych otrzymali od swoich wyborców wprost upoważnienie do proklamowania ogólnego strejku na wypadek, gdyby rząd odrzucić miał ich żądania.

Nareszcie po załatwieniu tych spraw spornych, przystąpiono do obrad nad statutem emerytalnym. Stały się one dla rządu nową przykrą niespodzianką. Kongres oświadczył, że nawet zupełna zmiana tego statutu nie polepszyłaby położenia kolejarzy, odrzucił ją więc zupełnie, a natomiast na plan pierwszy dyskusyi wysunął żądanie ogólnego ubezpieczenia robotników na starość i polityczne prawa „proletaryatu" kolejowego. Z tej dyskusyi wyłoniło się następujące żądanie: Ponieważ biurokracya jest zbyt bezsilną, aby mogła przeprowadzić tego rodzaju ubezpieczenie, okazuje się potrzeba utworzenia reprezentacyi narodowej na podstawie powszechnego równego prawa wyborczego. W dalszym zaś ciągu jeden z mowców oświadczył wśród oklasków, że tylko dalsze strejki ogólne mogą wywalczyć należące się kolejarzom prawa.

Wczoraj doniosła „Nowoje Wremia", że ostatecznie strejk powszechny uznano za niewykonalny na razie, wiadomość ta wymaga jednakże jeszcze potwierdzenia. Jeśli zaś strejk taki wybuchnie, będzie miał również głównie polityczny charakter.

Wszystko to dowodzi, że złudzeniem było mniemanie, iż ustanowienie „Dumy" państwowej zdoła chociaż na pewien czas przywrócić wewnętrzny spokój w Rosyi. Rząd carski stracił już cały kredyt moralny u narodu, nikt mu już nie wierzy, powstała przecie obawa, że rząd nie zawaha się nawet rozpędzić Dumy, jeśli nie będzie zupełnie powolną dla jego zamiarów i celów. Wina, że doszło do tego, spada wyłącznie na rząd sam. Uznał to najwytrawniejszy z obecnych rosyjskich mężów stanu Witte. Wygłosił on podczas obrad komisyi Kobeki nad wolnością prasy bardzo charakterystyczną mowę, którą uważają ogólnie za jego mowę programową.

„Rząd — mówił Witte — powinien sobie nareszcie uprzytomnić, do czego właściwie zmierza, do polityki represyjnej, czy do legalnej wolności? Co do mnie, oświadczam się za ostatnią. Nietylko w kwestyach prasy, lecz także we wszystkich innych kierunkach należy zerwać ze systemem obecnej samowoli. Zgubą naszą jest, że rząd nigdy nie występuje otwarcie i szczerze, że jedną ręką odbiera to, co dał drugą. Dziś nikt nam już nie wierzy, nikt nie ufa, — rząd zaś, który do tego stopnia stracił zaufanie ludności, nie zdoła zapobiedz rewolucyi. Dzisiejsze chwiejne postępowanie rządu popchnie nawet umiarkowane żywioły do obozu rewolucyjnego. Bez zupełnej wolności wyborów i „Duma" nie będzie miała żadnego znaczenia, żadnej powagi w kraju."

Taki jest sąd Wittego, a więc członka rządu, o obecnej sytuacyi w Rosyi. Czy wobec tego dziwić się można, że większy jeszcze pesymizm ogarnia szerokie masy ludności i że sytuacya się pogarsza z dnia na dzień?

Rozmowa z ks. arcybiskupem Symonem.

Korzystając z pobytu ks. arcybiskupa Symona w Krakowie, udałem się do niego, aby zasięgnąć informacyj w sprawie usiłowań Polaków, osiadłych w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, o biskupstwa polskie. Ks. arcybiskup Symon przyjął mnie nader uprzejmie, pozwolił podzielić się z ogółem udzielonemi mi informacyami, z czego też korzystam skwapliwie.

Jedną z najważniejszych spraw — wedle zdania ks. arcybiskupa — która powinna być dokonana dla ocalenia Polaków, wynaradawiających się w drugiem i trzeciem pokoleniu w Ameryce, to wychowanie w duchu patryotycznym duchowieństwa polskiego, przejętego gorącą miłością przeszłości naszej i związanego nierozerwalnemi węzłami z krajem macierzystym. Sprawa ta bez wątpienia jest ważniejszą, niż sprawa biskupstw, gdyż patryotyczne duchowieństwo bezpośrednio oddziaływać będzie na lud i świecić mu przykładem.

— W tym celu — mówił ks. arcybiskup dalej — porozumiewam się z biskupami polskimi w kraju dla otworzenia specyalnego seminaryum duchownego, prawdopodobnie w Krakowie, jako w mieście, w którem najłatwiej zetknąć się z przeszłością, w którem wychowywałaby się młodzież polska, urodzona w Ameryce. Uważam, że Kraków jest dla takiego seminaryum odpowiedniejszym nawet od Rzymu, gdyż chociaż młodzież, tutaj wychowana, nie będzie miała takiej powagi u amerykańskiego duchowieństwa, jak gdyby wychowała się i wykształciła w Rzymie, to wpływ patryotycznej kultury Krakowa przeważa i zaleca przedewszystkiem Kraków.

W sprawie biskupstw polskich w Ameryce, ks. arcybiskup Symon zwrócił uwagę na trudności, wynikające z powodu rozrzucenia Polaków, jako mniejszości, wśród innych narodów, kreowanie zaś specyalnych stanowisk biskupów polskich dla ogółu Polaków jest ze względu na autonomię dyecezyalną niedopuszczalnem. W miejscowościach, gdzie istnieje skupiona znaczniejsza liczba Polaków, dokonać się musi prawdopodobnie podziału dyecezyi i potworzone będą sufraganie polskie, z których w przyszłości powstać mogą biskupstwa.

— Cały czteromiesięczny pobyt w Ameryce — mówił dalej ks. arcybiskup — przeszedł mi na objazdach parafij, święceniu kościołów, bierzmowaniu, wygłaszaniu kazań, zwiedzaniu szpitalów, szkółek i t. p. instytucyj, w których skupiło się życie polskie. Przyjazd mój ożywił wszystkich niesłychanie i był powodem bardzo licznych zjazdów i zebrań. W Chicago zjawili się u mnie na specyalnej audyencyi kierownicy Związku narodowego polskiego, z którymi miałem dłuższą konferencyę. Przypuszczać należy, że nie zostanie to bez wpływu na ukształtowanie się dalszych stosunków między tą tak silną i poważną organizacyą a duchowieństwem polskiem. Zwróciłem im uwagę na zasługi, jakie położyło duchowieństwo w Ameryce dla skupienia się żywiołu polskiego, dla stworzenia rozmaitych instytucyj, które okazały się w dalszym rozwoju podwalinami naszego narodowego życia.

Zapytany przezemnie, o ile prawdziwe są pogłoski mianowania go na metropolię mohylewską, odpowiedział ks. arcybiskup, że wszystko to zależy od układów kuryi rzymskiej z rządem rosyjskim.

— W Ameryce — mówił ks. arcybiskup — wśród pracy i trudów, wśród innych ludzi i warunków prasy, tak stęskniłem się do Polski, że z uczuciem ulgi, aczkolwiek nie bez serdecznych wspomnień, opuszczałem ląd amerykański, aby powrócić do Europy.

Na tem zakończył ks. arcybiskup Symon swoje opowiadania. Podziękowawszy uprzejmie za tak zaszczytną dla mnie rozmowę, opuściłem salon kardynalskiego pałacu, w którym odbyło się przyjęcie.

D. S.

Dwa tajne dokumenty wojskowej władzy rosyjskiej.

Otrzymaliśmy od jednego z naszych korespondentów z Warszawy dwa bardzo charakterystyczne dokumenty tajne, w postaci okólników naczelnika sztabu warszawskiego okręgu wojennego, skierowanych do podwładnych mu wojsk w Królestwie Polskiem. Przytaczamy je tu bez żadnych skróceń w dosłownem tłomaczeniu, jako ciekawe ilustracye do systemu, panującego w zaborze rosyjskim.

I.

Ministerstwo wojny. Kopia Sekretnie.
Do wojsk warszawskiego okręgu wojennego Nr 2.
20 maja 1905 r.

Ruch w Kraju Nadwiślańskim był pierwotnie wywołany przez strejki robotnicze i posiadał charakter lokalny, wybuchając w miastach i w punktach o bardziej rozwiniętym przemyśle fabrycznym. Do tych właśnie punktów były wysyłane wojska w celu zapobiegania nieporządkom lub ich tłumieniu. W ostatnich czasach nieporządki wzmogły się i zagrażają dalszym rozwojem, a w niektórych miejscowościach przyjmują taki charakter, że mogą ogarnąć znaczną przestrzeń.

Na wypadek dalszego rozwoju nieporządków, dowodzący wojskami zarządził już obecnie środki, w celu ochrony kraju: 1) Do każdej gubernii, w celu jej bezpośredniej ochrony, wysłać określoną ilość wojska według załączonego wyszczególnienia. 2) Z wojsk, nie przeznaczonych dla gubernij, uformować ogólną rezerwę, która w razie potrzeby będzie skoncentrowana w tej, czy innej miejscowości kraju i ma służyć do tworzenia oddziałów, wzmacniających wojsko różnych rejonów. 3) W razie powołania wojsk przez władze cywilne, naczelnicy „ochrany" i gubernatorowie obowiązani są do natychmiastowego niesienia pomocy w jednej z dwóch form: a) wysłać wojsko do miejscowości, gdzie wybuchły nieporządki, b) wysłać oddziały „latające" do rejonu, ogarniętego przez rozruchy. Pierwsza z tych form pomocy zastosowuje się w wypadku wybuchu nieporządków lokalnych w określonym punkcie, druga — kiedy rozruchy ogarną całą miejscowość.

Naczelnik sztabu generał-lejtn.
Herschelman.

II.

Instrukcya o organizowaniu oddziałów „latających" w guberniach Kraju Nadwiślańskiego:

W wypadku powstania w kraju Nadwiślańskim nieporządków, czy to w formie ruchu chłopskiego, czy innej, ogarniających całą gubernię albo znaczny okręg, nie będzie możliwą koncentracya wojska w pewnym określonym punkcie. Tak samo niepodobieństwem będzie ochronienie każdej instytucyi, każdej fabryki, lub warsztatu, ponieważ zabrakłoby wojska i nastąpiłoby niepożądane rozpraszanie sił i rozdrobnienie na malutkie oddziałki. — W takich przeto wypadkach trzeba będzie uciec się do latającej ochrony w formie peryodycznych rozjazdów oddziałów w danym okręgu. W takich razach należy kierować się następującemi wskazówkami:

1) W zależności od istniejącej dyslokacyi wojsk każda gubernia powinna być podzielona na rewiry.

2) W każdym rewirze powinny być zorganizowane latające oddziały rozjazdowe, posiadające z góry wytknięte marszruty.

3) W skład oddziałów latających powinny wchodzić, w miarę możności, piechota i konnica, wskutek czego do punktów centralnych, gdzie konnicy niema, powinny być skierowane części kawaleryi.

4) Najmniejszy skład liczebny oddziału latającego jest — 2 roty (po 24 szeregi) i pół seciny albo szwadron; w poszczególnych wypadkach liczebność oddziału powinna zależeć od rozmiaru zaburzeń i stopnia oddalenia ich od miejsca pobytu kwatery sztabowej.

5) Na oddziały latające nakłada się obowiązek: a) nie dopuszczać do skupienia się tłumów; b) na żądanie władz cywilnych rozpędzać; c) na żądanie władz cywilnych zatrzymywać buntowników.

6) Oddział latający, otrzymawszy wskazówkę, że koniecznem jest użycie broni, rozporządza się samodzielnie i przerywa czynność tylko na rozkaz swej bezpośredniej władzy. Przed użyciem broni wojska powinny uprzedzić o tem tłum trzykrotnym sygnałem trąbki lub bębna. Bez wskazówek władz cywilnych wojsko może się uciec do użycia broni bez żadnej odpowiedzialności za skutki, jeśli ze strony tłumu dają się spostrzedz objawy czynności wrogiej wojsku: a mianowicie: strzały, rzucanie kamieni i kijów, groźby jakąkolwiek bronią — lub jeśli okaże się potrzeba ratowania przez pospieszne użycie broni życia lub własności osoby, napadniętej przez buntowników. Przystępując w takich wypadkach do użycia broni, wojsko może nie dawać sygnałów trąbką lub bębnem.

7) Przy każdej sposobności używania broni tak ze strony oddziałów jak i poszczególnych żołnierzy, pod żadnym pozorem nie dopuszczenie do strzelania ślepemi nabojami lub w powietrze.

8) Jeśli przy zbliżaniu się wojska do tłumu ze strony tego ostatniego nie da się zauważyć żadnych czynności nieprzyjaznych względem wojska (wystrzały, groźby, rzucanie kamieniami i t. d.), wówczas, nie uciekając się do broni, wojsko szybko otacza tłum, zbijając go w ścisłą skupioną masę; przytem przestrzega się go, że zostanie pobity, jeśli objawi jakiekolwiek chęci do gwałtów; potem tłum przeprowadza się na miejsce, wskazane przez władze cywilne.

9) Wogóle wojsko przybywszy na miejsce wypadku w żadnym razie nie powinno pozostać tylko świadkiem; powinno ono zająć od-

---

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

10 (Ciąg dalszy.)

VI.

Władysław, zajęty licznemi sprawami, przywiązanemi do stanowiska plenipotenta obszernych dóbr, nie często widuje się z rodziną. Rzetelny wykonawca wziętych na siebie obowiązków, stawiając wszelkie sprawy osobiste na ostatnim planie, nietylko nie marzy o własnem ognisku, ale odmawia sobie nawet tej uciechy, jaką sprawiałoby mu towarzystwo dwóch najbliższych jego sercu istot — matki i siostry.

Ale już w tym roku postanowił sprowadzić je do siebie na lato. I cieszył się tą myślą samą. Gorączkowo urządzał mieszkanie, nie zapominając o najdrobniejszych wygodach dla ukochanej matki, zarówno jak i o upodobaniach siostrzyczki. Dla niej, nawet klombiki umyślnie założył i jej ulubionemi obsiał kwiatkami.

Gdy wszystko było gotowe, Władysław ręce zacierał, niby ten biedak zgłodniały, któremu nareszcie sutą zastawiają ucztę.

I już miał po drogich gości jechać do Warszawy, aż nagły zwrot na gorsze w chorobie pana Kamienieckiego, zmusił go do zaniechania projektu. Nie pora korzystać z gościnności w domu, gdzie śmierć czyha bodaj za progiem, ażeby go przestąpić lada dzień, lada chwila może. Wreszcie, i dla tych pań pobyt w takich warunkach nie mógł przedstawiać się ponętnie.

Wtedy, choć z żalem, pani Szczerbina, by uciec z miasta na czas upalnych miesięcy, najęła mały domek w ustronnej wiosce nad Narwią. Część mebli i sprzętów wzięto z sobą z Warszawy, resztę znaleziono na miejscu, i i tak skompletowało się schludne, umiarkowanym wymaganiom odpowiadające mieszkanko.

A już co do pokoiku złotowłosej, to temu nawet esteta nie odmówiłby swego uznania. Ni śladu w nim zbytku, pieszczącego oko strojnisi zalotnej. Więc ani owej toalety o szklistem zwierciadle, w figurki ubranej i cacka i perfum kryształy, ni makat cennych i miękkich kobierców i woni tuberoz zdradliwych; ani tej jedwabistej ponad rozkosznem łożem kotary, co tajemnicą osłania wzburzonych nerwów igrzyska...

Natomiast ileż tu skarbów prostoty! Zwyczajna czyściutka podłoga, skromne trzcinowe mebelki. Łóżeczko śnieżnej białości nęci cię tchnieniem dziewiczem, tuż obok pęk polnych bławatów — ich barwa cudna z mieszkanki źrenicą idzie w zawody. Tam, na stoliku pism parę i książki — w treści Szczerbianka wybredna, ona nie czyta romansów. A dalej, na komodzie, wiązanka konwalii i niezabudek stroją ołtarzyk — tu Boża Matka w ramce złocistej, przed nią oliwna lampka dniem i nocą płonie. A wszędzie schludnie, tak świeżo, tak miło...

Maryla książkę odkłada, bo słońce już zaszło, ściemniać się zaczyna. I staje w oknie i spojrzy przez nie. Tuż na pochyłości śliwina rzucona bezładnie, poniżej Narew, jej fale, zaledwie zmarszczone, pluskiem jednostajnym w brzeg biją wyniosły. Za rzeką zielony bór szumi łagodnie i lekki, ciepły przysyła wiaterek; z nim sosnowych żywic i kwietnych łanów idą aromaty.

Zmrok zapada, wioska już spoczywa, dokoła cisza, jak gdyby się zdradna myśl jakaś czaiła w powietrzu.

Złotowłosa marzy. Wpatrzona w przestrzeń, czegoś w niej szukać się zdaje. I snać znalazła, bo się uśmiecha. Cóż tam ujrzała? Oto na horyzoncie jej wiosny, hen, gdzieś wysoko, gwiazdeczka wschodzi błyszcząca i duszę dziewczyny olśniewa. Więc patrzy, a gwiazdka ją raduje i trwoży zarazem — czy aby tylko nie zgaśnie?

— Kiedy przyjedzie? — „Prędzej, niż się pani zdaje", mówił wyraźnie. Ona go wyglądała dziś jeszcze. Zawiodła się.

Dlaczegóż kocha go znowu? Wszak już się wyrzekła tych złudzeń serdecznych, co się jeszcze w naiwności dziewczęcia zrodziły. Później w dojrzewającej kobiecie głos się odezwał rozsądku i radził: „Zapomnij go, bo jemu inne, wysokie loty po głowie się roją, zapomnij półpanka, którego fałszywe podobno ambicye niezdolne zrozumieć szczerego serca szczerej szlachcianki."

I zapomniała — czy tak się jej może zdawało?

Ale spotyka go teraz w zupełnie odmiennych warunkach. Oto obcięto sokołowi wiatronośne skrzydła, już sokół nie odleci wysoko. Dziś Zygmunt, jak zwykły śmiertelnik wśród szarej pracy, przy ziemi szarej trzymać się musi, dziś spotkać się z nim łatwiej — i zrozumieć łatwiej.

Więc obudziło się w dziewczynie snać tylko drzemiące kochanie.

— Dziś dobrze ułoży się wszystko.

Wszak tam na koncercie on nie wiedział jeszcze, że stryj pozbawił go fortuny, a jednak — czemu garnął się do niej? dlaczego tak rychły przyjazd zapowiadał? A teraz, gdy już wie o swojem nieszczęściu, do kogóż pospieszy ze skargą? Kiedyś, bywało, to skaleczył się w palec, to kucyk mu zakulał; Zygmuś do Maryli biegł z każdym kłopotem i rady u niej czy pociechy szukał. I znajdywał ją zawsze. Niechże i dziś z tą ciężką troską przychodzi, a wnet ją ukoi w jej sercu.

I Maryla w przestrzeń znów spojrzy i znów się zaduma. Ale... gdzież gwiazdka? Czyżby już zagasła?... Ciemno, ponuro, gwiazdki ni śladu. I wicher zrywa się nagle, już czarne chmury pędzi przed sobą, tam bór aż wyje za rzeką, a Narwi fale pienią się w korycie. Burza!

— Zamykaj okno i przychodź tu do mnie — woła pani Szczerbina z przyległego pokoju — pocztę przynieśli, jest list od Władzia.

Dziewczynę coś tknęło.

— Od Władzia? Widocznie pisał jeszcze z Warszawy, przed wyjazdem swoim. Cóż się się tam stać mogło?

— Zaraz się dowiemy — i matka lampę zapala, poczem list czyta, a córka niecierpliwie przez jej ramię spoziera i pismo jeszcze szybciej przebiega oczyma. — Już wie o co chodzi.

— Poczciwy Władzio!

I cieszy się, że braciszek pisze to właśnie, o czem jeszcze wcześniej myślało jej serce. Więc też i protestuje Maryla:

— „Podnieść z banku 500 rubli na mój osobisty rachunek". Dlaczego osobisty? Prawda mamo? Sam przecie wyraźnie przyznaje tu wyżej: — i palcem ustęp listu wskazuje — „taka pomoc Kamienieckiemu należy się od Szczerbów". A Szczerbowie, to nie on jeden, tylko my troje, czy mam racyę mamo?

Rozumie ją matka, ale nie rada rozbierać tej kwestyi subtelnej. Ona zna dobrze serdeczną sprawę swej córki i trapi się nią dawno. Gdybyż raz mogła tę sprawę pogrzebać!

— Zapewne moje dziecko — powiada wymijająco — ale tu, jak widzę, trzeba przedewszystkiem pomódz Zygmuntowi, a od kogo ta pomoc przyjdzie właściwie, to dla niego obojętne w tej chwili.

— O tak, tak, obojętne! — woła Maryla, bo teraz dopiero przeczytała w liście ostatnie słowa: — „Mam pewne obawy, dla których kładę nacisk na pośpiech". — O jakich on pisze obawach?! — I ramię matczyne chwyta z przestrachem — powiedz, co Władzio mógł przez to rozumieć?

— Ale czemu się niepokoisz, — mówi Szczerbina — przecież to zupełnie proste: nalega na pośpiech, bo widocznie Zygmunt jest bez grosza, więc mu na każdej godzinie zależy.

Taka refleksya nie wystarcza kochającej kobiecie.

— Mamo, czy nie lepiej zaraz jechać?

— Szalona jesteś — po nocy? Słyszysz jaka tam burza?

W istocie, grzmot się rozlega jeden po drugim, rażą błyskawice przez okno.

— „Mam pewne obawy" — za listem powtarza dziewczyna i trąc czoło, raz spojrzy w światło błyskawic, to chodzi po pokoju nerwowo i waży. (C. d. n.)

powiadające jego powadze stanowiska, będąc siłą, której wszystko musi ulegać.

Naczelnik sztabu gen.-lejt. Herschelman.

Jaurès.

Paryż, 17 października.

(=) W sprawie znanych rewelacyj „Matin'a" o polityce Delcassé'go bardzo ważną rolę odegrał Jaurès, deputowany socyalistyczny i redaktor dziennika „L'Humanité". On to pierwszy wystąpił z oświadczeniem, że to, co mówił Delcassé o zbrojnej pomocy angielskiej na wypadek wojny Francyi z Niemcami, jest rzeczywiście prawdą. On również najgwałtowniej potępił Delcassé'go za to, że chciał wywołać ową wojnę, którą Jaurès uważa tak dla Francyi, jak i dla ludzkości za ogromne nieszczęście. On to nakoniec, nie po raz pierwszy zresztą, rzucił hasło zgody Francyi z Niemcami.

Cóż to za człowiek ten Jaurès, który także w sprawie rozdziału Kościoła od państwa odegrał wybitną rolę, jako wytrwały obrońca Combes'a? Prasa niemiecka, równie socyalistyczna, jakoteż i burżuazyjna, stawia go na świeczniku; we Francyi ma Jaurès mniej wielbicieli, mimo to jednakże dostateczny ich zastęp, ażeby mógł stać się groźnym dla każdego gabinetu. W taktyce parlamentarnej okazał się niejednokrotnie pierwszorzędnym graczem, gdy podczas długotrwałych rozpraw nad polityką kościelną godził się na niejedno przykre dla siebie ustępstwo, byle uratować całość. W polityce wewnętrznej jako socyalista-kollektywista ma jasno wytyczoną drogę, chociaż nieraz ku zgorszeniu ścisłych obserwantów doktryny wyłamywał opłotki partyjne. W polityce zagranicznej, zapoznając zupełnie dziejowe posłannictwo Francyi, a łudząc się z dziwnem zaślepieniem co do charakteru, tradycyi, tudzież aspiracyj na przyszłość gabinetu pruskiego, nawołuje Francyę do zgody z Niemcami, co na dzisiaj znaczy z Prusami.

Do stanowiska obecnego w swojem stronnictwie w parlamencie i poza parlamentem doszedł dosyć szybko. Jako profesor filozofii w uniwersytecie w Tuluzie przybył w roku 1892 do Paryża i złożył w Sorbonie dysertacyę łacińską, celem osiągnięcia doktoratu. We Francyi można być profesorem uniwersytetu bez tego stopnia akademickiego. Rozprawa Jaurèsa zajmowała się początkami socyalizmu w Niemczech i była punktem zwrotnym w politycznych zapatrywaniach autora. Trzeba bowiem wiedzieć, że Jaurès, należąc do Izby deputowanych od roku 1885 do roku 1889, zasiadał naówczas w lewem centrum i był oportunistą czystej wody. Głosował przeciwko amnestyi komunardów, a za budżetem kościelnym, występując przeciwko radykałom, którym zarzucał, że podkopują każdy silny rząd. Przy następnych wyborach nie wszedł do parlamentu i oddał się nauce, przynajmniej formalnie. Wypracował wspomnianą dysertacyę i podczas egzaminu, czy dyskusyi, broniąc wobec oponentów swojej tezy, oczywiście po łacinie, mówił o „quartus [ordo", czwartym stanie, o tem, że socyaliści nie są wyłącznie stronnictwem — „exigua fractio" — ale ludzkością samą — „ipsa humanitas". — Gdy następnie Jaurès wszedł poraz drugi do Izby deputowanych, był już zdeklarowanym socyalistą.

Jest znakomitym mówcą. Nie jest ani improwizatorem, który „ex abrupto" prawi, łatając patosem braki myśli i formy, ale nie jest równie pedantem, który się trzyma reguł ciceronowskiej retoryki. Mowy jego piękne są pod względem formy, to też Jaurès ma zawsze chętnych słuchaczy. A należy dodać, że postać jego i ruchy nie pomagają wcale słowu. Ten mężczyzna przysadkowaty, o krótkiej szyi, z wyciągniętą ręką i oczami biegającemi po sali, nie mógłby służyć rzeźbiarzowi jako model do mówcy. Podbija formą, zajmuje o ile nie przekonuje myślą, ale zewnętrzny wygląd szkodzi mu raczej niż pomaga.

Jest człowiekiem bogatym, kapitalistą. Gdy wieczorem powróci do swej willi w Passy, oddaje się cały rodzinie. Żona jego jest wierzącą katoliczką i po swojej myśli wychowuje dzieci, które — jak mówią w Paryżu — są chrzczone wodą z Jordanu. Fanatycy z jego obozu czynili mu z tego powodu niedorzeczne zarzuty, ale Jaurès na te zaczepki wcale nie odpowiadał. W gronie zaufanych mówił podobno, że przykry dla niego jest ten rozdźwięk na polu przekonań religijnych w rodzinie, ale że jest przeciwny wszelkiemu wywieraniu już nie przymusu, ale silniejszego wpływu na duszę najbliższych nawet osób. Jest człowiekiem myślącym i czującym.

Oto sylwetka Jaurèsa, który znajduje się w sile wieku męskiego, liczy bowiem 45 lat życia. Czy zostanie i nadal wyłącznie przywódcą stronnictwa, czy też może sięgnie i po władzę wykonawczą, jako minister — przyszłość okaże. Postać bądź co bądź niezwykła.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 20 października.

(Podział czynności prezydyalnych. — Sprawa rozszerzenia statutu. — O Wawel. — Kontrola magistratu w zakładzie Angelusa. — Wybryki policyi. Reforma wyborcza do Sejmu. — Jatki miejskie. — Budżet na rok 1906. — Dostawy miejskie —Kupno i sprzedaż parcel.— Zburzenie rudery przy kościele św. Idziego. — Z posiedzenia tajnego.)

Na wczorajszem posiedzeniu prezydent dr Leo zawiadomił, że czynności prezydyalne podzielił między siebie i obu wiceprezydentów. Wiceprezydent I objął sprawy sekcyi szkolnej, dobroczynnej i wojskowej, sprawy sanitarne i sprawy Rady szkolnej okręgowej; wiceprezydent II sprawy budownictwa miejskiego i wodociągu.

Następnie odczytano zgłoszone pisma.

R. m. Daszyński przypomniał przyrzeczenie prezydenta, uczynione przed rokiem, że w sprawie reformy ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej zwoła wkrótce posiedzenie komisyi statutowej. To się dotąd nie stało. Mowca stwierdza, że kwestya rozszerzenia prawa wyborczego rozlega się teraz wszędzie i zewsząd słychać żądanie dopuszczenia szerszych mas ludowych do współudziału w zarządach gminnych. Mowca zapytuje więc, czy prezydent zechce w najbliższym czasie zwołać komisyę statutową i od siebie przedstawić projekt rozszerzenia statutu m. Krakowa?

Prez. Leo oświadczył, że najpóźniej w połowie listopada zwoła komisyę statutową; inicyatywę jednak zostawić musi samej komisyi, której i tak przypadnie w udziale zajęcie się sprawą rozszerzenia statutu miejskiego z powodu „wielkiego Krakowa". Ustawa o „wielkim Krakowie" będzie uchwaloną przez Sejm prawdopodobnie w najbliższej sesyi.

R. m. Konopiński przypomina, że na posiedzeniu Rady 22 września b. r. wniósł do prezydenta interpelacyę w sprawie objęcia przez kraj Wawelu. Wyraził się wtedy mowca, że przedstawiciel Wydziału krajowego spóźnił się o 2 dni na podpisanie umowy z wojskowością, skutkiem czego przez ten przeciąg czasu Wawel znalazł się bez pana i stał otworem dla proszonych i nieproszonych gości. Na to zamieścił członek Wydziału kraj. dr Wereszczyński, w dziennikach miejscowych wyjaśnienie stwierdzające (mowca odczytuje odnośny ustęp pisma dra Wereszczyńskiego), że dzień 7 sierpnia, na który stawił się przedstawiciel Wydziału krajowego, był właśnie terminem, urzędowo z wojskowością do podpisania umowy wyznaczonym. Ponieważ dr Wereszczyński wyraził nadzieję, że mowca na posiedzeniu Rady swoje pierwotne twierdzenie odwoła, więc mowca czyni to tem chętniej, że nie miał zamiaru sprawienia drowi Wereszczyńskiemu osobistej przykrości, a chciał jedynie wskazać na fakt, że Wawel przez 2 dni znalazł się bez pana i wystawiony był przez to na niebezpieczeństwo. Wyjaśnienia dra Wereszczyńskiego prostują okoliczności, temu faktowi towarzyszące, atoli sam fakt, że Wawel od 5 sierpnia, gdy wojsko jego mury opuściło, do 7 tegoż miesiąca, gdy nastąpiło urzędowe spisanie umowy, został bez pana i stał otworem dla włóczęgów, jak to stwierdzili radcy miejscy, pozostaje nietkniętym i prawdziwym. Miejmy nadzieję, że dalsze rządy krajowe Wawelem ukształtują się korzystniej, niż przedstawiła się ich introdukcya.

R. m. Rosenblatt podniósł, że podczas procesu Angelusa wyszło na jaw, że urzędnicy magistratu niedosyć ściśle wykonywali nadzór nad zakładem zastawniczym, a nawet w okolicznościach łagodzących wyroku podniósł trybunał brak ścisłej kontroli. Mowca zapytuje więc prezydenta, czy wdrożył w tej sprawie dochodzenie odpowiedzialnym funkcyonaryuszom gminy?

Prez. Leo oświadcza, że uczyni to, gdy wyrok w sprawie Angelusa stanie się prawomocny i aktów sądowych będzie można zażądać.

R. m. Rotter omówił wypadki niedzielne. Nie pierwszy raz się to zdarza, że policya krakowska zachowuje się w sposób urągający temu wszystkiemu, do czego właśnie jest powołaną. Mowca nie broni, ani oskarża tych, co pochód niedzielny urządzili, ale faktem jest, że policya w prowokacyjny i brutalny sposób zakłóciła w niedzielę porządek w mieście. Mowca zapytuje, czy prezydent już z urzędu swego nie obmyślił środków, aby obywatele krakowscy nie byli narażani na szwank przez policyę; jeżeli nie — jakie zamyśla przedsięwziąć środki, ażeby zajścia niedzielne więcej się nie powtórzyły.

R. m. Frühling przedstawia kilka scen z wypadków niedzielnych. Policyanci kopali i gryźli, dosłownie: gryźli ludzi. Zachowywali się jak ostatnie...

Prez. Leo prosi, aby o władzy nie używano słów niewłaściwych.

R. m. Rotter: Żaden wyraz nie jest za ostrym wobec takiej brutalności.

R. m. Frühling: Prezydent całą siłą dążyć powinien do przekształcenia obecnej wojskowej policyi na miejską.

R. m. Klemensiewicz był świadkiem awantur niedzielnych i przedstawia kilka drastycznych przykładów zachowania się policyi.

Prez. Leo oświadcza, że zgadza się z zapatrywaniem, że materyał, z którego rekrutuje się obecna straż policyjna, nie nadaje się do służby w większem mieście; o przekształceniu jednak straży wojskowej na miejską, obecnie nie może być mowy, bo na to nie ma pieniędzy. Niedzielne wypadki przedstawi prezydent dyrektorowi policyi i zażąda śledztwa.

R. m. Gross podniósł, że w Sejmie toczyć się będą obrady nad kilku wnioskami w sprawie reformy wyborczej. Jest obowiązkiem Rady m. Krakowa zabrać w tej sprawie głos i wysłać do Sejmu petycyę o zaprowadzenie powszechnego i tajnego prawa głosowania. Mowca zgłasza w tej sprawie wniosek nagły. Większość nagłości jednak nie uznała i wniosek — jak oświadczył prezydent Leo — będzie „regulaminowo" traktowany.

Następnie r. Gross interpelował prezydenta w sprawie jatek i pisma rzeźników. Prez. Leo oświadcza, że zwoła w przyszłym tygodniu komisyę drożyźnianą i przedstawi jej pismo rzeźników, którzy ośmielili się przeciw gminie wystąpić z groźbami.

Z porządku dziennego prezydent Leo przedstawił projekt budżetu miejskiego za r. 1906, uchwalony przez magistrat, a wynoszący w wydatkach 3,286.000, w dochodach 3,296.500 koron; nadwyżka wynosi więc 10.500 koron. W wydatkach budżet ten w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi 336.000 koron więcej, na którą to sumę złożyły się większe o 103.000 koron wydatki na bruki i chodniki, 9000 koron na gmach starego teatru, 16.000 koron na pomnożenie straży pożarnej, 2400 koron na strażnicę policyjną, 1500 koron na nową posadę asystenta inspektora ogrodów miejskich, na nowe stragany i kramy (pierwsza rata) 20.000 koron, na zwiększenie kosztów czyszczenia miasta o 16.760 koron, na kreowanie posady 4 lekarza miejskiego 2600 kor., na organizacyę biura pośrednictwa pracy 8000 kor., na adaptacye w domu kalek 4000 kor., na Muzeum Narodowe 9000 kor. i t. d. Na zwiększenie dochodów wpłynął wzrost dochodu z majątków i przedsiębiorstw gminnych. Następnie prezydent zawiadomił, że projekt budżetu znajduje się w druku, po jego ukończeniu zwołaną będzie komisya budżetowa, poczem już w grudniu Rada zająć się będzie mogła rozprawą budżetową. Rada z zadowoleniem przyjęła oświadczenie prezydenta, że plac Szczepański będzie w roku przyszłym uregulowany, a z Małego Rynku znikną szpetne budy. Wodociągi dają takie dochody, że w roku przyszłym przystąpić można do ważniejszych inwestycyj. przedewszystkiem do budowy magazynu na inwentarz, przybory i t p. Z powodu nadmiernych kosztów na utrzymanie Muzeum Narodowego (50 000 koron rocznie) i Teatr miejski (60.000 koron) zwrócić się miasto musi do Sejmu, ewentualnie nadto do rządu, z prośbą o wydatniejsze subwencye.

Bez dyskusyi załatwiono następnie kilka punktów porządku dziennego, a mianowicie uchwalono: przyjąć ofertę p. M. Landesdorfera na dostawę owsa i słomy na potrzeby gminy; sprzedać pp. Ekielskiemu i Tuchowi 102 sążni parceli miejskiej przy ul. Smoleńskiej po 80 kor. za sążeń; nabyć od p. Mińskiej 271 sążni parceli przy ul. Smoleńskiej po 60 koron za sążeń; na roboty restauracyjne przy kościele Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku przyznać z funduszu inwestycyjnego 4425 koron.

Dłuższe rozprawy wywołał wniosek sekcyi ekonomicznej (referent radca Skrzyniarz) o zburzenie budynków znajdujących się obok kościoła św. Idziego i teraźniejszego wejścia do kościoła czyli t. zw. szyi. Zburzenia dokona budownictwo miejskie. Sprawa ta była traktowaną już na posiedzeniu przed feryami. Przeciw burzeniu domu tego wystąpił wtedy dr Tomkowicz. Wczoraj zabrał w tej sprawie głos r. Rotter, który popierając wniosek sekcyi polemizował z wywodami dra Tomkowicza. Więc przedewszystkiem ze względów estetycznych budynki przy kościele św. Idziego zburzyć należy, tembardziej, że budynki te — jak oświadczył w swoim czasie konserwator dr Tomkowicz — nie przedstawiają wcale cennego zabytku sztuki. Przez usunięcie tej szpetnej rudery odsłoni się widok na Wawel, a sam zamek na tem zyska. Mowca przytacza kilka przykładów, między innemi katedrę św. Szczepana w Wiedniu, która tylko zyskała na tem, gdy przylegające zabudowania zburzono. Zburzyć dalej należy budynek ze względów komunikacyjnych, a w końcu i z tego względu, że nabywając domek przy kościółku św. Idziego, Rada zobowiązała się w kontrakcie domy te zburzyć, odnośny kontrakt zaś Wydział krajowy zatwierdził.

R. m. Bąkowski oświadcza się za utrzymaniem budynków obok kościółka św. Idziego. Pod względem komunikacyjnym jest to punkt martwy i domek ten nie przeszkadza nikomu. Mowca żąda przejścia do porządku dziennego nad wnioskami sekcyi ekonomicznej i polecenia prezydyum, aby obmyśliło sposób utrzymania tego budynku.

R. m. Muczkowski przytacza artykuł prof. Maryana Sokołowskiego, który oświadczył się przeciw burzeniu tego zabytku. Mowca oświadcza się przeciw wnioskom sekcyi ekonomicznej.

R. m. ks. Krupiński sądzi, że wobec zarządzeń konsystorza, konwentu OO. Dominikanów i i Wydziału krajowego, który zatwierdził kontrakt gminy miasta Krakowa z konwentem, budynki te zburzyć należy. Mowca dziwi się, że dr Tomkowicz przed kilku laty, jako konserwator, wypowiedział zdanie, iż dom ten nie ma żadnej wartości — a w roku bieżącym, jako radca miejski, broni tego domku i nie pozwala go burzyć.

R. m. Tomkowicz tłómaczy się z tej swojej niekonsekwencyi. Przed laty dziesięciu miał inne zdanie, teraz wyrobił sobie odmienne. Mowca nie wstydzi się tego, że zdanie swe zmienił.

R. m. Bartoszewicz podnosi, że cała wartość Krakowa polega na tem, co Kraków posiada starego. Stare zakątki i zakamarki, jako rzeczy oryginalne, powinny być zachowane. Wikarówka obok kościoła Maryackiego jest także takim zakątkiem, a dają się słyszeć zdania, że i ją zburzyć należy. W każdym razie żąda mowca, aby przynajmniej tak zwaną szyję przy kościółku św. Idziego ocalono. Prof. Domański oświadcza się za zburzeniem, prof. Nowak za utrzymaniem starych budowli i zgłasza wniosek odraczający. Dr Staniszewski tłómaczy, że gminie miasta Krakowa nie przystoi zrzucać się z kontraktu i nie spełniać jego warunków. Ale sprawę można odroczyć i nawiązać rokowania z władzami kościelnemi i poczynić starania, aby się ewentualnie zgodziły na utrzymanie budynków. Mowca zgłasza w tym kierunku wnioski. Po powtórnej przemowie r. m. Rottera **odrzucono** wszystkie inne wnioski, a **uchwalono** w myśl projektów sekcyi ekonomicznej, przystąpić do zburzenia starych zabudowań obok kościółka św. Idziego.

Na posiedzeniu tajnem nadano prezenty: ks. Ignacemu Woźniczce na posadę katechety w szkole wydziałowej męskiej imienia św. Jana Kantego; p. Teofilowi Orszulskiemu na posadę stałego nauczyciela przy szkole wydziałowej im. św. Jana Kantego; na posady stałych nauczycielek: p. Zofii Żulińskiej w szkole imienia św. Jadwigi, p. Ludwice Aronsohn w szkole imienia Klementyny Tańskiej i p. Ernestynie Friedberg w szkole św. Scholastyki.

Kronika.

Kraków, 20 października.

Wieczór Kościuszkowski. Przypominamy, że w niedzielę, 22 bm., o godzinie 7 wieczór odbędzie się w „Sokole" krakowskim uroczysty obchód ku czci nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki. Sokola komisya obchodowa ostrzega, że podczas wykonywania poszczególnych punktów programu drzwi sali będą zamknięte. Bilety wstępu są do nabycia w handlu pp. Zajączka i Lankosza przy linii A B Rynku gł., bezpośrednio zaś przed obchodem przy kasie u wstępu do sali.

Pierwszy szron pojawił się dzisiaj na plantach miejskich i pokrył srebrzystym pyłem zieloną jeszcze trawę. Skutkiem silniejszego obniżenia się temperatury liście z drzew opadały tak obficie, że na aleach przechodnie brodzili w niektórych miejscach pośród zeschłych liści, które grubą warstwą pokryły ziemię. O godz. 8 rano termometr wskazywał $^1/_2{}^0$ C. ponad zero.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością teatralną w sobotę dnia 21 b. m. będzie „Majster", komedya w 3 aktach Hermana Bahra. Nie obce te nazwisko nawet szerszej publiczności naszej, która miała sposobność widzieć już dwa utwory zajmującego pisarza wiedeńskiego. Grano bowiem w Krakowie jego „Józefinę", sztukę z epoki napoleońskiej i „Ona", rzecz współczesną, osnutą na tle obyczajowej atmosfery Wiednia. Zwłaszcza to ostatnie dzieło Bahra miało znaczne powodzenie. „Majster", jak wszystko, co pisze Bahr, odznacza się nader zręczną fakturą teatralną, interesującą fabułą komedyową, a szczególnie trafnem uchwyceniem psychologii działających postaci. Jedną z ciekawszych jest figura dra Kokoro, młodego uczonego japońskiego, który bawi na studyach w Europie. Próby z osobistym współudziałem dyrektora Solskiego są w pełni, obsadę sztuki składają pp. Wysocka, Bronicsowa, Sulima, oraz pp. Sosnowski, Zelwerowicz, Sobiesław, Leszczyński, Bończa, Stępowski, Zawierski, Stanisławski.

Z „Harmonii". W sobotę w teatrze miejskim podczas premiery „Majster" odegra „Harmonia" wśród aktów: 1) Le Caeld uwert. Thomas; 2) Fantazyę z op. „Aida" Verdiego; 3) Romance op. 5 Czajkowskiego.

Wieczór muzyczny, który urządza Towarzystwo muzyczne w poniedziałek dnia 23 października, a w którym wystąpi najznakomitszy obecnie w Europie wiolonczelista Jaques van Lier, urozmaici występ chóru mięszanego. Wykonanym zostanie cykl piosnek Zygmunta Noskowskiego p. t. „Wędrowny Grajek", skomponowany na chór mięszany solo tenor i fortepian na cztery ręce. Jaques van Lier odegra utwory Bacha, Beethovena i Czajkowskiego.

Ze spraw miejskich. Dzisiaj udała się deputacya stowarzyszenia „Powściągliwość i praca" w osobach adwokata p. Markiewicza i starszego radcy p. Mieczysława Szybalskiego, do prezydenta miasta, dra Lea, w sprawie zakładu poprawczego w Pawlikowicach pod Wieliczką, w którem wychowywuje się znaczna ilość dzieci z Krakowa. Deputacya przedstawiła prezydentowi projekt konwersyi długu hipotecznego zaciągniętego w Kasie oszczędności w Wieliczce z funduszów dobroczynności miejskiej. W ten sposób pożyteczna ta instytucya płacąc mniejsze procenta od zaciągniętej pożyczki mogłaby się rozwinąć i rozszerzyć swą działalność.

Rzeczoznawcy w sprawach sztuki. Dla kolegium rzeczoznawców w sprawach autorskich w dziedzinie sztuk plastycznych w Krakowie zamianował kierownik ministerstwa oświaty na lat 6 przewodniczącym kolegium radcę dworu Maryana Sokołowskiego, profesora uniwersytetu krakowskiego, zaś zastępcą przewodniczącego Jana Bołoz Antoniewicza, profesora uniwersytetu we Lwowie. Członkami kolegium mianowani zostali Teodor Axentowicz, profesor akademii sztuk pięknych w Krakowie; Tadeusz Błotnicki, artysta rzeźbiarz w Dębnikach pod Krakowem; dr Jerzy hr. Mycielski, nadzwyczajny profesor uniwersytetu krakowskiego; Edward hr. Raczyński, właściciel dóbr w Krakowie; Piotr Stachiewicz, artysta malarz w Krakowie i Teodor Talowski, profesor politechniki we Lwowie.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj po południu w Rynku głównym w sieni domu pod L. 11 stojąca tam szafa przygniotła Chaima Rottersmanna, 11-letniego chłopca, syna krawca. Kiedy przechodnie zauważyli wypadek i pospieszyli z pomocą Rottersmannowi, był on już nieprzytomny i wkrótce życie zakończył. W sprawie tej prowadzonem jest śledztwo, celem wyjaśnienia, kto był sprawcą wypadku.

Zamach z zemsty. Z Bochni piszą nam: Na linii kolejowej między Kłajem a Bochnią spostrzeżono na szynach belki, kamienie i beczki, ułożone widocznie w celu wykolejenia pociągu. Zamach jednak nie udał się, przeszkodę spostrzeżono zawczasu, a starostwo bocheńskie rozesłało żandarmów, aby dostać w ręce zbrodniarza. Uwięziono go też dzisiaj. Nazywa się Stanisław Łopata i jest wyrobnikiem. Miał to być akt zemsty na budnika.

Z Jasła piszą nam: Z powodu częstych zażaleń w „Nowej Reformie" zjechał do naszego miasta protomedyk dr Merunowicz, aby zbadać i naocznie przekonać się o powodach epidemii tyfusu brzusznego, kończącego się w wielu wypadkach śmiercią. Przekonał się protomedyk o błotach, jakie panują w ulicach Floryańskiej, Długiej i w ulicach o pięknych domach obok ul. Długiej bez nazw, o toniach błota ściekającego do studzien, piwnic, gnijącego tygodniami i miesiącami. Przekonał się dalej p. protomedyk o wadliwej budowie kanałów, o nędznej budzie, zwanej szpitalem, gdzie chorzy mieszczą się w niskich i ciasnych salkach i t. d. Mamy nadzieję, że p. protomedyk poczyni ostre i stanowcze kroki dla dobra Jasła.

Tajemnicza zbrodnia. Z Białej piszą nam: Niedaleko stacyi Lonków koło Cieszyna znaleziono wczoraj w nocy na torze kolejowym zwłoki człowieka zamordowanego. Dzięki przytomności maszynisty, prowadzącego pociąg Nr 9, który, zobaczywszy jakiś przedmiot, leżący na torze, zdołał jeszcze na czas pociąg wstrzymać, pociąg na zwłoki nie najechał. Zwłoki prawdopodobnie na tor położono, ażeby morderstwo ukryć.

Tarnów, 19 października. Bawiący tutaj na inspekcyi szkolnej radca Ludomił German wziął udział w posiedzeniu wydziału „Towarzystwa literackiego im. Ad. Mickiewicza" jako prezes macierzy lwowskiej. P. German w dłuższem przemówieniu przedstawił historyę zatargu w łonie Towarzystwa, spowodowanego udzieleniem nagrody dziełu prof. Tretiaka przez Akademię umiejętności, oraz przedstawił stan obecny Towarzystwa. Towarzystwo po przesileniu rozwija się dobrze; członków ubyło 15, przybyło 67. Dług w drukarni wyrównany, uzyskano subwencye prywatne, a nadto poczyniono kroki o uzyskanie subwencyi z ministerstwa oświaty. Ubytek członków redakcyi „Pamiętnika" zastąpiono nowemi siłami. Towarzystwo literackie ma zamiar urządzać publiczne odczyty, po których nastąpi dyskusya, zajmie się jubileuszem Reya i obchodzić będzie 50-tą rocznicę śmierci Mickiewicza. Nadto wydział Towarzystwa postanowił wziąć udział w zjeździe Reyowskim, aby zaznaczyć, że dążeniem Towarzystwa jest utrzymywać związki z wybitnymi uczonymi. Jeżeli zatarg z powodu dzieła prof. Tretiaka był dowodem cywilnej odwagi i wywołał niezadowolenie, to p. German sądzi, że nieporozumienie łatwo da się wyrównać i usunąć. Przemówienie swoje skończył p. German gorącem podziękowaniem członkom Koła tarnowskiego, które szeregiem pogadanek i odczytów dobitnie zaznaczyło swoją ruchliwość.

W dalszym ciągu posiedzenia wydział Towarzystwa przyjął do wiadomości sprawozdanie z czynności poszczególnych działów. Dochód Towarzystwa wynosi 604 kor, rozchód 507 kor. Członków Towarzystwo liczy 51, z tych 15 ze zmniejszoną wkładką. Poszczególni członkowie zgłosili tematy swoich odczytów.

Straże pożarne w miejscowościach kąpielowych. Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych poruszył kwestyę ustawowego wprowadzenia przymusowego utrzymania stałej zawodowej straży pożarnej i stałego pogotowia pożarnego w każdem zdrojowisku i uzdrowisku (stacyi klimatycznej). Gdy obecnie Wydział krajowy kwestyę przymusowego wprowadzenia obrony pożarnej w zdrojowiskach i uzdrowiskach postanowił załatwić przy reformie ustawy o ochronie od pożarów, związek strażacki wniósł do Sejmu petycyę na ręce posła dra Antoniego Marsa, który objął referat tej sprawy, o uzupełnienie § 6 w mowie będącej ustawy także postanowieniami względem obrony pożarnej w tych miejscowościach.

Wstrzymanie ruchu pociągów. Z dyrekcyi kolei państwowych komunikują nam: Z powodu uszkodzenia mostu wstrzymano dnia 17 b. m. ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Borki Wielkie — Grzymałów. Ruch osobowy, pakunkowy i pospieszno-towarowy podjęto napowrót dnia 18 b. m. pociągiem Nr 5.053, natomiast ruch towarowy pozostaje nadal, aż do odwołania, zamkniętym.

Samobójstwo. Na terytoryum gminy Kalinowa pod Samborem, znaleźli w tych dniach pracujący w polu włościanie zwłoki nieznajomego mężczyzny. Ze znalezionych przy nim papierów, a w szczególności książeczki pocztowej Kasy oszczędności nr. 2,883.245 w kwocie 200 koron, okazało się, że mężczyzna ów nazywa się Maurycy Frank i był kotlarzem. Powodem śmierci, według zdania lekarza powiatowego, było zażycie trucizny w zamiarze samobójczym. Przy zwłokach bowiem znaleziono flaszeczkę, zawierającą jeszcze resztę jakiegoś gryzącego płynu.

Zmarli.

Jan Schuller, cukiernik, długoletni współpracownik cukierni „P. Maurizio", zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 45.

W Słonimie na Litwie zmarł powszechnie tam szanowany lekarz, dr Michał Doboszyński. — W r. 1835 ukończył uniwersytet kijowski, a następnie przez dwa lata studyował medycynę w Wiedniu.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Komisya przedstawicieli wszystkich wydziałów uniwersytetu, po rozważeniu na trzech posiedzeniach sprawy przekształcenia inspekcyi na nowych zasadach w duchu rady autonomicznej, ukończyła swoje prace i przedstawiła radzie swoje wnioski.

— Rada profesorów politechniki warszawskiej rozważa obecnie sprawę języka wykładowego w politechnice. Powzięto uchwałę pozostawienia prelegentom zupełnej swobody co do języka wykładowego.

— Wczoraj zakończył się wiec studentów-Rosyan z politechniki, którzy 117 głosami przeciw 4 postanowili przenieść się do zakładów naukowych w cesarstwie. Na zakomunikowanie tej uchwały, motywowanej w ten sam sposób, co uchwała studentów uniwersytetu, rada ma dać odpowiedź najpóźniej w piątek.

— „Kuryer Narodowy" w niedzielnym dodatku ilustrowanym podał portrety i życiorysy dziesięciu kandydatów na posłów do Dumy państwowej, oświadczając, że samym tym faktem rozpoczyna agitacyę wyborczą. Na początek „Kuryer Narodowy" podał następujących kandydatów: Aleksandra Świętochowskiego, ks. rektora Jana Gralewskiego, Władysława hr. Tyszkiewicza, Stanisława Aleksandra Kempnera, adw. przys. Stanisława Leszczyńskiego, Samuela Dicksteina z Warszawy, Adolfa Parczewskiego z Kalisza, Stanisława Chełchowskiego z gubernii płockiej, Aleksandra Przewłockiego i Teofila Ciświckiego obu kandydatów partyi narodowo-demokratycznej z Lubelskiego.

— Jak donosi „Słowo" peterburskie, rząd zamierza znieść przywileje dla tw. „urzędników kolejowych" Rosyan, którzy dotąd otrzymywali stałe dodatki do pensyi, na kształcenie dzieci, skrócone lata emerytury i t. d. Ministerstwo uznając, że obecnie te przywileje są anomalią, zamierza w drodze prawodawczej znieść ową niewłaściwość. Gubernatorowie otrzymali już w tej mierze okólnik z zapytaniem.

— Kronika policyjna zapisuje dziś zabójstwo i samobójstwo popełnione w mieszkaniu woźnego Filharmonii warszawskiej, Krawczyka. Do woźnego owego przybył w odwiedziny stójkowy Aleksander Okurzyn, który podczas rozmowy pokazał Krawczykowi rewolwer. W tejże chwili, skutkiem nieostrożnego ujęcia, rewolwer wypalił i kula ugodziła 8-letnią córkę woźnego, zabijając ją na miejscu. Widząc to Okurzyn, ten sam rewolwer przyłożył sobie do skroni i wystrzelił, padając trupem. Ojciec zabitej dziewczynki chciał się również pozbawić życia, ale zapobieżono temu.

— Dzisiejszej nocy zmarł, rażony atakiem sercowym, śp. Leon Chrzanowski, naczelnik wydziału ubezpieczeń budowli miejskich w magistracie m. Warszawy.

Młodzież polska wobec zgonu ks. Trubeckiego. Grono studentów Polaków z Warszawy wysłało do Moskwy telegram kondolencyjny z powodu śmierci rektora uniwersytetu moskiewskiego, ks. Trubeckiego. Telegram ten brzmi w tłómaczeniu, jak następuje:

„Do uniwersytetu w Moskwie. Grono młodzieży polskiej w Warszawie przesyła wyrazy szczerego współczucia narodowi rosyjskiemu i jego nauce, z powodu zgonu sławnego profesora rosyjskiego, ks. Trubeckiego, jednego z najlepszych bojowników w imię prawdy. Cześć wiernemu krzewicielowi wiedzy i cześć mężowi prawa!"

Z Łodzi. Odbyły się tu narady przedstawicieli różnych instytucyj miejscowych nad sprawą poczynienia starań o przyznanie temu miastu drugiego posła do Dumy państwowej. Podanie opracowują pp. Borowski, Silberstein i Wścieklica.

Z kandydatów łódzkich coraz silniej zarysowuje się kandydatura dyrektora fabryk szeiblerowskich, p. K Kozłowskiego, jako najbardziej kompromisowa. Wspominają również o kandydaturze rejenta Mogilnickiego.

Z rozporządzenia władzy prokuratorskiej uwolniony został z więzienia 23-letni Stefan Jędrak, podejrzywany o udział w zabójstwie ś. p. Juliusza Kunitzera. Uwolnienie nastąpiło wskutek niezbitych dowodów niewinności uwięzionego Jędraka. (Pisaliśmy o torturach, jakie przeszedł w więzieniu — Przyp. red.)

Klasyczne rozumowanie. „Dziennik Poznański" w artykule omawiającym działalność zmarłego działacza postępowego w Rosyi, ks. Trubeckiego, do następującego dochodzi wniosku: „Dla nas, którzy mamy najzupełniejsze prawo i obowiązek przyglądania się z wysokości księżyca(!) wszystkim becom(!), jakich widownią jest Rosya, Trubecki to jeszcze jeden dowód fizycznej nieudolności rasy rosyjskiej do parlamentaryzmu, działalności politycznej. Jak przywódca partyi młodo-kupieckiej, Morozow, tak i ks. Trubeckij wypowiedział dwie mowy, uczestniczył na kilkunastu zgromadzeniach publicznych — i organizm jego już nie wytrzymał, krew już mózg mu zalała".

I to pisze dziennik, który pragnie uchodzić za poważny. Dla nas ta jego argumentacya jest jedynie dowodem, że „Dziennik Poznański" uzdolniony jest do oceny rozmaitych przejawów dziejowych chyba tylko — na księżycu!

Akuszerki w służbie germanizacyi. Poznański prezydent policyi wydał do lekarzy niemieckich następującą poufną odezwę:

„Pan naczelny prezydent objawił życzenie, aby celem pomnożenia akuszerek niemieckich w prowincyi, przy stosownych sposobnościach obudzać zainteresowanie się tym zawodem pomiędzy niemieckiemi niewiastami i dziewczętami. Upraszam więc najuprzejmiej, abyś Pan w interesie niemczyzny stosownie do rozporządzenia naczelnego prezydenta zechciał być czynnym".

Niezadługo może nawet niemowlęta w kołysce Prusacy wzywać będą do walki z polskością.

Z życia Polaków w Wiedniu. „Ojczyzna", polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic w Wiedniu urządza przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny w niedzielę dnia 22 bm. o godz. $7^1/_2$ wieczór w sali stowarzyszenia ku-

pieckiego (Kaufmaennischer Verein) I. Johannesgasse nr. 4. Odegraną będzie komedya Bałuckiego „Grube ryby". Biletów nabyć można w lokalu stowarzyszenia „Ojczyzna", III. Ungargasse nr. 4, od godz. 7 wieczór, w składzie nadwornej dostawczyni p. Czerwińskiej, I. Singerstrasse 5, a w dzień przedstawienia przy kasie.

Oryginalny kawał. Do sklepu szewca Petrascha w Wiedniu przyszła kobieta z dzieckiem kilkoletniem i zarządała trzewików. Dobrała sobie parę trzewików wdziała je i chciała zapłacić. Szukała po kieszeniach i wreszcie oświadczyła z uśmiechem, że zapomniała portmonetkę w domu i że pójdzie po nią, a tymczasem jako zastaw będzie służyć dziecko. Szewc nawet nie myślał o podstępie i zgodził się na to bez oporu. Ale owa kobieta ulotniła się jak kamfora, zawiadomiona o tem policya stwierdziła, że owa oszustka wypożyczyła sobie dziecko na ulicy od nieznajomej sobie kobiety.

Sensacyjne zabójstwo. — W Brunszwiku dwie córki kupca Haarsa, Alma i Marta, urodziwe dziewczęta, poszukiwały przed kilku miesiącami nauczyciela gry na fortepianie. Zgłosił się kantorzysta pewnego banku, Karol Brunke i objął naukę, która odbywała się w pomieszkaniu Brunkego, mieszkającego z matką. Brunke i Marta zakochali się wkrótce, a ponieważ nie mogli się pobrać, gdyż Brunke był zbyt młody i nie miał odpowiednich dochodów, więc postanowili oboje umrzeć. Alma, dowiedziawszy się o tem, oświadczyła, że także razem z nimi odbierze sobie życie, gdyż otrzymała od narzeczonego list, że zrywa z nią stosunki. W niedzielę miano dokonać samobójstwa. Wszyscy troje uraczyli się w seperatce pewnej pierwszorzędnej restauracyi, a potem poszli do teatrzyku. Po wypitym szampanie mieli jednakże tak dobre humory, że postanowili dopiero we wtorek umrzeć. Brunke wysłał swoją matkę do teatru. obie panny zaś napisawszy do rodziców listy pożegnalne, udały się do pomieszkania Brunkego. Tam wypili dwie butelki szampana, poczem Marta usiadła na krześle i kazała do siebie strzelić. Brunke dał do niej z rewolweru dwa strzały i Marta padła na podłogę. Alma stała nad nią, a gdy stwierdziła, że siostra już nie żyje, usiadła na krześle i wezwała Brunkego, ażeby do niej strzelał. Padły znowu dwa strzały, które położyły kres życiu Almy. Pozostał sam Brunke, który na widok dwóch trupów stracił odwagę i zamiast odebrać sobie według umowy życie, wybiegł z pomieszkania i błądził po mieście przez całą noc. Rano sam udał się na policyę i opowiedział tam o fakcie. Odstawiono go do więzienia, a zarządzone natychmiast śledztwo wykazało, że Brunke sprzeniewierzył 1000 marek w banku, w którym był zajęty.

Fałszerze monet. Z Pięciokościołów na Węgrzech donoszą:

Uwięziono tutaj bandę fałszerzy monet. Wyrabiali oni 50-koronówki. Rodzina Ungarów puszczała banknoty fałszowane w obieg. Samej fabryki fałszywych monet dotąd nie wykryto.

Wypadek z łodzią podwodną. Po znanych katastrofach z francuską łodzią podwodną, która z załogą zatonęła w porcie algierskim, tudzież z angielskiemi łodziami podwodnemi, które zatonęły u wybrzeży angielskich podczas ćwiczeń, zdarzył się obecnie znowu wypadek, dowodzący, jak łatwo łodzie podwodne ulegają katastrofom. Trzy łodzie podwodne A 2, A 4 i A 6 opuściły port Portsmouth, ażeby na morzu odbyć ćwiczenia. Za niemi wyjechał parowiec holowniczy i torpedowiec. Łodzie podwodne zanurzały się i wypływały na powierzchnię morza wedle komendy, gdy nagle oficerowie torpedowca spostrzegli, że łódź A 4 nie znajduje się w porządku, gdyż wypłynęła na powierzchnię wody tyłem, gdy dziób jej i wieża znajdowały się pod wodą. Holownik parowy i torpedowiec natychmiast pospieszyły z pomocą i linami, tudzież żerdziami wydobyły nad wodę przód łodzi. Otworzono potem wieżę, z której wydobył się cuchnący dym, tak zwany gaz chlorynowy. Załoga, złożona z 14 marynarzy i 2 oficerów, wydostała się na torpedowiec, ale była na pół uduszona. Na świeżem powietrzu przyszli wszyscy rychło do siebie. Przyczyną wypadku była ta okoliczność, że jakimś otworem, prawdopodobnie otworem do wypuszczania pary benzynowej, wcisnęła się woda morska do łodzi, oczywiście w małej ilości. Woda, dostawszy się do akumulatorów, wytworzyła gaz chlorynowy, którego 1 litr wystarczał, ażeby zadusić całą załogę. Komendant łodzi dał natychmiast rozkaz do wypłynięcia na powierzchnię morza, ale zanim to nastąpiło, gaz chlorynowy zapalił się od iskier motoru elektrycznego, skutkiem czego powstał wybuch, który spowodował złe funkcyonowanie maszyn i wypłynięcie łodzi tyłem do góry. Wieży pod wodą nie można było otworzyć, gdyż łódź byłaby zatonęła. Na szczęście przybyła na czas pomoc, gdyż wystarczało chwilowe spóźnienie, ażeby cała załoga zginęła, zatruta gazem.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 14 powieści Bolesławity p. t. „Przed burzą".

Mianowania. „Wiener Ztg" donosi: Cesarz zamianował nadzwyczajnych profesorów akademii sztuk pięknych w Krakowie Konstantego Laszczkę i Józefa Mehoffera zwyczajnymi profesorami tej akademii.

Odznaczenie. Stefan Stahla, oficyał wojskowy rachunkowy w Krakowie, złoty krzyż zasługi z koroną.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Majster", komedya w 3 aktach Hermana Bahra.

W niedzielę: „Ponad siły".

Z kalendarza. W sobotę 21 października: Urszuli p. m. i Hilaryona. w niedzielę 22 października: Jana Kantego; w poniedziałek 23 października: Ignacego b. w., Teodora i Seweryna.

Wschód słońca 21 października o godzinie 6 min. 14, zachód o godz. 4 m. 37; długość dnia godzin 10 m. 23.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 października termometr doszedł od + 9·7 do + 7·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 20 października o godzinie 7 rano stan barometru 743·8 mm., termometru 0·0 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 20 października: pochmurno i mglisto.

Zjazd kobiet polskich.

Kraków, 20 października.

W sali Rady miasta Krakowa rozpoczął się dziś przed południem I. Zjazd kobiet polskich, zwołany z inicyatywy redakcyi „Nowego Słowa", w celu narad w sprawie stanowiska kobiety-Polki w chwili obecnej, przedstawienia żądań i określenia praw kobiety, wreszcie omówienia różnych spraw wychowawczych i obyczajowych. Na zjazd przybyło przeszło 200 uczestniczek i 100 gości. Uczestniczki przybyły w poważniejszej liczbie z Warszawy i kilku miast prowincyonalnych Królestwa, 8 pań przybyło z Poznania, reszta z Galicyi. Reprezentowane są stronnictwa i grupy: socyalistyczne, demokratyczno-narodowe, odłam t. zw. konstytuantek, zwolenniczek wspólnego postępowania z liberalnemi Rosyankami i t. zw. „feministki".

Obrady zjazdu zagaiła pani Marya Turzyma, witając licznie zebrane uczestniczki ze wszystkich trzech zaborów i stwierdzając, że wszystkie przywiodła tutaj jedna myśl: przygotowania gruntu pod zasiew celem zebrania plonu. Plonem tym będzie wolność, a za nią pójdzie i zdobycie praw kobiety.

Na przewodniczące zjazdu wybrano panie: Reinszmid-Kuczalską z Warszawy, Zofię Tułodziecką z Poznania i dr. Zofię Daszyńską-Golińską z Krakowa. Obejmując przewodnictwo, przypomina p. Kuczalska, że obecny zjazd kobiet nie jest pierwszym. Podczas jubileuszu Orzeszkowej w Warszawie odbył się zjazd poufny, drugi nastąpił we Lwowie przed kilku laty, trzeci na wiosnę b. r. w Warszawie. Obecny — jest jednak pierwszym publicznym zjazdem kobiet polskich. Przewodnicząca przedstawia następnie regulamin zjazdu.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono następnie nie odbywać posiedzeń sekcyjnych, tylko plenarne, poczem zabrała głos pani dr Estera Golde (z Katowic) i zaznaczyła, że obecny zjazd kobiet polskich dzienniki wsteczne nazwały „sabatem czarownic"; „wyczarować" więc należy z tego zjazdu na przekór wstecznikom, wytworzyć i rzucić jakąś myśl nową i wielką, dążącą do urzeczywistnienia wolności. Pani G. omówiła „zadania chwili obecnej", przedstawiając ruch w Królestwie, wykazała rolę, jaką odegrały w nim różne stronnictwa. Referentka nie jest feministką i dlatego w ruchu czysto kobiecym nie widzi ostatecznego celu. Ruch ten przerodzić się musi w polityczny i przyłączyć do pewnego stronnictwa, a wtedy rzeczą kobiety będzie zaważyć na szali wypadków. W Królestwie udział kobiety będzie miał wielkie znaczenie teraz, w chwilach przedwyborczych; czy popierać postępowych demokratów, którzy chcą wstąpić do Dumy i tam dopiero żądać reform, czy socyalistów, którzy Dumę bojkotować będą? Pani G., jako socyalistka, oświadcza się za bojkotem Dumy, bo „nie na to przelało się tyle krwi, aby jakaś tam Duma była uwieńczeniem tej walki, jaką proletaryat polski dotychczas prowadził". (Huczne oklaski).

Pani Iza Moszczeńska z Warszawy mówiła następnie na temat: „polityczny ruch kobiet w chwili obecnej". Referat ten był uzupełnieniem wywodów poprzedniej referentki: kobiety powinny się organizować w celu podjęcia starań o zdobycie praw politycznych w duchu demokratycznym. Aby to uzyskać, trzeba jednak walczyć, trzeba narażać się i dlatego ruch, tak pięknie zainicyowany w Królestwie Polskiem, powinien znaleźć naśladownictwo tutaj, w Galicyi. Ale trzeba zerwać z polityką miękkiego karku, trzeba ofiar. Pani M. zakończyła swe wywody następującą rezolucyą:

„Uznając, że pierwszym warunkiem pomyślnego rozwoju narodu i wszelkiej w jego obrębie działalności kulturalnej, a zatem także i ruchu kobiecego, jest osiągnięcie wolności politycznej, kobiety polskie trzech zaborów, zgromadzone na zjeździe w Krakowie, obowiązują się do współdziałania z temi grupami i stronnictwami, które dziś walczą o zdobycie swobód politycznych.

„Kobiety zaboru rosyjskiego zobowiązują się współdziałać w walce o obalenie caratu i o zdobycie dla Królestwa Polskiego zupełnej autonomii politycznej, ubezpieczonej i uchwalonej przez Sejm w Warszawie, oparty na podstawie powszechnego głosowania bez różnicy płci — natomiast potępiają wszelką akcyę, mającą za punkt wyjścia dzisiejszą zależność prawnopaństwową od Rosyi.

„Kobiety zaboru austryackiego zobowiązują się do czynnego poparcia agitacyi, zmierzającej do obalenia systemu kuryalnego i zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania bez różnicy płci.

„Kobiety zaboru pruskiego zobowiązują się do wzbudzania w swem społeczeństwie świadomości celów i znaczenia dzisiejszego ruchu narodowego" (Oklaski).

Pani Reinschmid-Kuczalska mówiła potem na temat „zorganizowanie akcyi dla uzyskania praw wyborczych dla kobiet" i zaznaczyła, że socyalizm nie rozwiąże tak zwanej kwestyi kobiecej. Ogół Polek powinien domagać się praw wyborczych w imię tradycyj narodowych, postępu i kultury.

Nad wszystkiemi odczytami rozwinęła się następnie żywa dyskusya, która wypełniła posiedzenie przedpołudniowe i część popołudniowego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Z teatru.** Indywidualizm artystyczny dyrektora Solskiego przebija się nie tylko w sposobie wystawienia sztuk nowych, ale i w przygotowywaniu wznowień sezonu ubiegłego. Takiem wznowieniem, które miało wszystkie cechy myśli artystycznej i wytwornej w duchu na wskróś nowoczesnem pojętej inscenizacyi miało wczorajsze wznowienie wybornej komedyi Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra". Podano ją w nowej obsadzie kilku ról głównych a szata w jaką przystrojono całość przedstawienia, odbiegła w sposób niezmiernie korzystny od dawnych sztuki tej przedstawień. — Przedewszystkiem na podniesienie zasługuje nadanie całości ostrzejszych i jaskrawszych konturów wydobytych przez umiejętne wycieniowanie nuansów sztuki i jej dyalogów. Ponieważ zaś taką jest intencya artystyczna sztuki Perzyńskiego, trzymanej przeważnie w tonie satyry, przeto takie pojęcie musiało wyjść na korzyść przedstawienia.

W roli Heleny Toporskiej wystąpiła p. Solska, dając typ kobiecy bardzo skomplikowany i oryginalnie odtworzony, zajmujący w szczegółach i ujęciu, dający w całem przeprowadzeniu świadectwo niezwykłego bogactwa skali środków znakomitej artystki. Zwłaszcza trzeci i czwarty akt przyniósł grę zrównoważoną i opanowaną. P. Kosiński, który grał Janka, zarysował go zbyt poważnie i dopiero pod koniec sztuki utrafił we właściwy ton roli. W roli Ady, grywanej poprzednio przez p. Sulimę, wystąpiła p. Janina Kośnierska, artystka teatru łódzkiego. Z rozrzuconej i śmiałej gry jej wnosić można o znacznym zasobie rutyny, która jednak jeszcze nie pozwala wyrobić sobie zdania o zakresie uzdolnienia. Z wykonawców ról pozostałych jak dawniej, zbierali gorące oklaski pp. Zelwerowicz, Sobiesław, Sosnowski oraz p. Ordon. *W. Pr.*

Ostatnie wiadomości.

— Rozwinięcie kwestyi powszechnego prawa głosowania na Węgrzech przez rząd tamtejszy nie pozostanie zapewne bez wpływu także na stosunki austryackie. Nasz korespondent wiedeński pisze nam:

Gabinet bar. Fejervarego posiada pod tym względem niemałe znaczenie polityczne i ma też w stosunku do Austryi niepoślednią doniosłość. Przykład dobry pod względem powszechnego głosowania, dany przez rząd węgierski, musi żywiołowo oddziaływać na stosunki austryackie i poprze też niezawodnie bardzo znacznie ruch w Austryi, dążący do powszechnego głosowania.

Tem widocznie tłomaczą się pogłoski o ustąpieniu bar. Gautscha, przeciwnika powszechnego głosowania, krążące uporczywie w Wiedniu, a opierające się na przypuszczeniu, że jeśli korona zgodziła się raz na powszechne głosowanie na Węgrzech, nie może się ona sprzeciwiać temu samemu żądaniu w Austryi, jak z natury rzeczy wynika, bardziej dojrzałej i uprawnionej do tego. Dlatego nie jest wykluczone, że austryacki parlament „moriturus" może jeszcze przeżyć obecnego prezydenta gabinetu.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 października.

Miejska galerya sztuki we Lwowie, dla której wciąż napływają obrazy, zostanie już wkrótce urządzona i otwarta dla publiczności. Obecnie z upoważnienia ministerstwa wyznań i oświaty oddał namiestnik do dyspozycyi prezydenta miasta, celem wystawienia i przechowania w miejskiej galeryi sztuki dwa obrazy, zakupione przez ministerstwo na wystawie jubileuszowej Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie w r. 1904, a mianowicie: Wojciecha Weissa „Portret" i Włodzimierza Tetmajera „Taniec", z zastrzeżeniem praw własności tych obrazów na rzecz ministerstwa wyznań i oświaty. Obrazy te nadeszły już do Lwowa. Umieszczono je prowizorycznie w jednej z sal pomuzealnych w ratuszu.

Czternaście zgromadzeń ludowych w sprawie sejmowej reformy wyborczej zwołuje na najbliższą niedzielę tutejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej. Zgromadzenia te są introdukcyą do poniedziałkowej demonstracyi i zapadną na nich równobrzmiące rezolucye.

Rozszerzenie kolei elektrycznej we Lwowie. W sprawie tramwaju elektrycznego obradował wczoraj magistrat na swej tygodniowej sesyi. Uchwalono po długiej dyskusyi wyasygować kredyt 346.000 koron i z kwoty tej zakupić 6 nowych wozów motorowych, po 16.000 każdy — resztę zaś obrócić na adaptacyę torów, zniszczonych wieloletniem używaniem.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Żydówka".

W niedzielę o godz. 12 w południe: Poranek artystyczny, urządzony przez komitet pań; po południu: „Wicek i Wacek"; wieczór: „Chopin".

W poniedziałek: „Birbant".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Dwie ważne wiadomości zapisują dzisiejsze telegramy. Jeden z nich donosi o ukazie carskim, zatwierdzającym uchwałę komitetu ministrów w sprawie polskiego języka wykładowego w szkołach prywatnych, drugi podaje wiadomość, jakoby zanosiło się, wraz z utworzeniem gabinetu ministrów, na rewizyę ustawy o Dumie.

Obie wiadomości noszą piętno chwiejności i niepewności sytuacyi w Petersburgu. Car zatwierdzając uchwały komitetu ministrów, pozwala „na razie" (sic!) na wprowadzenie polskiego i litewskiego języka wykładowego w szkołach prywatnych. Klauzula ta daje wiele do myślenia i bądź co bądź obniża wartość ukazu. Zakwestyonowanie zaś ukazu o Dumie i zapowiedź jego rewizyi, zapewnie w duchu reakcyjnym, pozwalają się domyślać, jak niepewne są dzisiaj w Rosyi nawet carskie ukazy.

W Warszawie ukonstytuowało się stronnictwo ugodowo-konserwatywne pod firmą „stronnictwo polityki realnej". Ma ono, jak się konserwatywna prasa wyraża, „jednoczyć żywioły zachowawcze i umiarkowane". Zebranie odbyło się w mieszkaniu Stanisława hr. Łubieńskiego, a wzięło w niem udział około 150 osób. Zagaił zebranie p. Paweł Popiel z Wojczy, przewodniczył p. Józef Ostrowski z Maluszyna. O „zasadach politycznych" stronnictwa referował p. Grendyszyński. Wybrano komisyę organizacyjną, złożoną z 20 członków.

(Telegramy „N. Reformy" z 20 października).

Ukaz carski o nauce języka polskiego.

Petersburg. Ukaz carski ogłasza, że używanie **języka polskiego i litewskiego**, jako wykładowych, w szkołach **prywatnych** Królestwa Polskiego, jest **na razie** dopuszczalnem. Tylko nauka historyi i geografii (zapewnie Rosyi; Przyp. red.) odbywać się ma w języku rosyjskim.

Rozruchy w Mińsku.

Mińsk. (Doniesienie pet. ag. tel.) Wczoraj wieczorem zebrało się około 800 robotników w ulicach. Kozacy rozpędzili zebranych, przyczem kilka osób odniosło rany.

Demonstracye.

Kijów. Podczas pogrzebu adwokata i znanego przywódcy demokratów kijowskich, Leona Kubeznika, dozorca policyi **zabił** wystrzałem z rewolweru 20-letnią dziewczynę. Morderstwo to wzburzyło całe miasto. — Następnego dnia odbyło się na politechnice olbrzymie zgromadzenie, celem demonstracyi przeciw temu morderstwu. Przed politechniką zgromadził się tłum ludu, z kilku tysięcy osób złożony. Przywódcy socyalistyczni **rozwinęli czarną chorągiew z białym napisem: „Śmierć oprawcom".** — Na cmentarzu także odbyły się demonstracye. Dopiero silny oddział wojska rozproszył demonstrantów.

Gabinet i reforma Dumy.

Petersburg. „Syn Otieczestwa" donosi, że utworzenie gabinetu ministeryalnego stoi w związku ze sprawą **rewizyi ustawy o Dumie i zmian na nowych podstawach.**

„Nowoje Wremia" donosi, że sprawa utworzenia nowego gabinetu nie została jeszcze rozstrzygniętą.

Rozpędzony kongres adwokatów.

Berlin. Do „Local Anzeigera" donoszą z Moskwy następujące szczegóły o rozpędzonym tam przez policyę kongresie adwokatów rosyjskich. Kongres ten obradował pod przewodnictwem adwokata Winarewa. Wieczorem, gdy toczyła się dyskusya nad kwestyą kary śmierci i uprawnieniem politycznych strejków, wtargnęła nagle do sali obrad policya w znacznej sile. Policmajster zażądał od Winarewa, ażeby natychmiast rozwiązał zgromadzenie. Przewodniczący odpowiedział, że tego nie uczyni, ponieważ rozkaz ten jest nieważny. Równocześnie wezwał zapisanego właśnie do głosu mowcę, aby mówił dalej. Wówczas policmajster sprowadził do sali jeszcze 40 policyantów i oświadczył, że **jeżeli zgromadzenie nie rozejdzie się natychmiast, siłą rozpędzone zostanie.** Aby zaś przeszkodzić dalszym mowom, policmajster wysłał dwóch policyantów na trybunę z rozkazem **aresztowania przemawiającego właśnie członka kongresu.** Wobec tego gwałtu przewodniczący zamknął posiedzenie, obecni jednakże oświadczyli, że rychlej nie opuszczą sali, dopóki aresztowany mowca nie zostanie uwolniony. — Policmajster zgodził się na to, poczem zgromadzeni rozeszli się spokojnie. Poprzednio jeszcze policya spisała wszystkich.

Wkrótce potem wtargnęła policya do **prywatnego mieszkania adwokata Przewalskiego** i żądała, aby wpuszczono ją do zamkniętego pokoju, gdzie odbywało się tajne zgromadzenie. Gdy gospodarz odmówił temu żądaniu, **policya wyważyła drzwi** i rzeczywiście znalazła tam zebranych kilkunastu kolegów i znajomych Przewalskiego. I tych po spisaniu protokółu **rozpędzono.**

W kołach adwokatów panuje z powodu tych zajść wielkie oburzenie.

Moskwa. Kongres adwokatów, który wczoraj wieczór został policyjnie zamknięty, odrzucił wniosek zbojkotowania Dumy państwowej i uchwalił wziąć udział we wyborach. Po zebraniu się Dumy mają być podniesione **żądania wolnościowe**, a potem dopiero ma się ewentualnie **rozpocząć bojkot.** — Nad kwestyą, czy to ma nastąpić przed czy po złożeniu przysięgi, nie zapadła uchwała.

Rozruchy w szkole.

Ryga. W seminaryum nauczycielskiem koło Wolmaru wybuchły w ostatnich dniach **poważne rozruchy.** Seminarzyści, niezadowoleni z postępowania rektora, **zburzyli gmach szkolny, rozdarli portret cara i wrzucili go do rzeki:**

Zamknięcie politechniki.

Ryga. (Doniesienie pet. ag. tel.) Z powodu obecności postronnych żywiołów na zgromadzeniu studentów politechniki szkołę tę na razie zamknięto.

Zaburzenia na Kaukazie.

Jekaterynodar (Na Kaukazie. — Doniesienie urzędowe). Podczas pogrzebu ofiar ostatnich zaburzeń urządziła ludność manifestacyę. Tłum ludzi odprowadzał następnie z hałasem oddział rezerwistów, udający się na dworzec. Przyszło do zaburzeń, podczas których splądrowano bufet. Kozacy uderzyli na tłum, podczas czego kilka osób odniosło cięższe rany.

Wieczorem ponowiły się rozruchy. Zrabowano magazyn handlarza broni. W demonstracyach wzięli także udział rezerwiści, prowadzeni przez agitatorów, oraz uczniowie kilku zakładów szkolnych. Tłum rzucał kamieniami. Wojsko, które powołano do stłumienia rozruchów, miało trzech rannych, z tego dwóch ciężko. Jednego komisarza i jednego agenta policyjnego obito. — Szkoły zamknięto. Manifestanci przeszkadzają komunikacyi tramwajowej.

W. ks. Cyryl.

Petersburg. Słychać, że admirałowi Birilewowi powiodło się nakłonić cara do cofnięcia zakazu, który miał w. ks. Cyrylowi odebrać nawet tytuł wielko-książęcy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 20 października.

Wybory Gorlice—Jasło.

Gorlice. Komitet przedwyborczy w Gorlicach dla wyboru posła sejmowego z miast Gorlice—Jasło, wzywa niniejszem kandydatów, o mandat powyższy ubiegać się zamierzających, by kandydatury swe na ręce podpisanego komitetu najdalej do 25 b. m. zgłosili i zjawili się dnia 25 b. m. o godz. 3 po południu na zgromadzeniu w sali Rady miejskiej w Gorlicach, odbyć się mającem w celu wyznania wiary politycznej.

Przewodniczący Radomyski.
Sekretarz Mayer.

Rządowy projekt reformy wyborczej.

Praga. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu czeskiego, wniósł **rząd** przedłożenie w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej krajowej dla królestwa czeskiego.

Praga. Rządowy projekt reformy wyborczej proponuje utworzenie piątej ogólnej kuryi wyborczej do Sejmu, która ma wybierać 36 posłów. Kurya większej własności ma być podzielona na kurye własności fideikomisowej i kuryę własności zwykłej. Pierwsza wybierać będzie 16 posłów, druga w 7 okręgach 54 posłów. Liczba posłów z miast ma być pomnożona z 72 na 92 posłów, z której to liczby przypada na Pragę zamiast 10 — 12 posłów. Gminy wiejskie wybierać mają o 5 posłów więcej, czyli 84 zamiast 79. Prawo wyborcze w kuryi ogólnej posiadać będzie każdy obywatel, który skończył 24 rok życia i mieszka 6 miesięcy w jednej gminie.

Nowy gabinet węgierski.

Wiedeń. Akt zaprzysiężenia nowych ministrów węgierskich przez cesarza odbędzie się jutro.

Budapeszt. Prezydent ministrów br. Fejervary udaje się dzisiaj po południu do Wiednia.

Wypadek Wilhelma II.

Berlin. „Tageblatt" donosi, że kiedy cesarz Wilhelm wczoraj wieczorem wracał automobilem z katedry, jego automobil zderzył się z drugim automobilem. Ani cesarz, ani żadna z osób, znajdujących się w automobilach, nie odniosły szwanku.

Z powodu rewelacyj Delcassé'go.

Magdeburg. „Magd. Ztg" donosi z Londynu, że stanowisko sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, lorda Lansdowna, jest poważnie zachwiane.

Hakon IX.

Kopenhaga. Krążą tu wieści, że wybór księcia duńskiego Karola królem Norwegii nie ulega już wątpliwości. Książę Karol obejmie tron pod imieniem Hakona IX.

Anarchia w Marokku.

Tanger. Angielski okręt wojenny przybył tutaj i wyruszył dzisiaj do Centy.

Nowa wyprawa naukowa.

Kopenhaga. Duński podróżnik polarny, Milius Ericksen wygłosił wczoraj wieczorem wykład o zamierzonej ekspedycyi do północno-wschodniego wybrzeża Grenlandyi. Ekspedycya ta wyruszy w czerwcu 1906 r. Koszta jej są obliczone na 200.000 koron.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 785·—. Akcye Anglobanku 316·—. Akcye Unionbanku 578·—. Akcye Länderbanku 447·—. Akcye Bankvereinu 568·50. Akcye Bodencredit 1086·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 565·—. Akcye kolei państwowych 678·50. Akcye kolei południowej 118·—. Akcye kolei Elbethal 455·—. Akcye kolei północnej 5745. Akcye kolei czerniowieckiej 586·—. Akcye Alpiny 543·25. Akcye Rima Muranyi 551·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2756·—. Akcye Fabryki broni 582·—. Akcye Tureckie tytoniowe 368·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 916·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·90. Renta majowa 100·15. Renta koronowa austryacka 100·25. Renta koronowa węgierska 95·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·55. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 99·70. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80. Losy tureckie 147·50. Marki 117·57. Ruble 254·—.

Cukier stały 19·35—19·45 (19·40—19·50). — Spirytus idzie w górę 87·20—87·60. — Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Silne przy rezerwowanym przebiegu tylko wartości przemysłów specyalnie targ montanów bardziej ożywiony.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

20 października (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	113 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ 42-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 —	99 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25

L. 6625. 3560 2 2

Doniesienie.

Zwraca się szczególną uwagę stron interesowanych na obwieszczenie c. i k. magazynu żywności w Krakowie L. 6625 z dnia 10 października 1905 r. o odbyć się mającej rozprawie dnia 30 października 1905, dotyczącej odbioru słomy z łóżek, odpadków ze sucharów, mąki i ciasta w Krakowie przez rok 1906.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.